Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 213 | Kraków środa 20 października 1937 r. | Rok 1

Senator Dr. Bobrowski nie składał oświadczeń w sprawie O. Z. N.

Senator dr Emil Bobrowski ogłosił następujące oświadczenie:

„W związku z kolportowanymi w prasie wiadomościami, podającymi rzekome oświadczenia senatora dra Emila Bobrowskiego w sprawie Obozu Zjednoczenia Narodowego, korzystając z obecności senatorów Bobrowskiego i Kwaśniewskiego na zebraniu Klubu Demokratycznego w Warszawie, zwróciliśmy się do senatora Bobrowskiego z następującym pytaniem:

— Co skłoniło pana senatora do opublikowania w prasie oświadczenia w sprawie OZN?

— Żadnego oświadczenia w sprawie mego stosunku do OZN — oświadcza p. senator dr Bobrowski — nie przesłałem do prasy. Przypuszczam, że niepodpisany komunikat rozesłany przez PAT do prasy pochodzi z biura krakowskiego OZN. i stanowi nieścisłe echo dyskusji przeprowadzonej na posiedzeniu Zarządu organizacji miejskiej OZN. w Krakowie w dniu 24 września br. Na posiedzeniu tym wygłosiłem dłuższe przemówienie, w którym stwierdziłem, że będąc przekonanym, iż OZN. oprze się w swej działalności na wskazaniach Józefa Piłsudskiego, zgłosiłem swe przystąpienie do OZN. na podstawie deklaracji, odczytanej na zebraniu organizacyjnym OZN. w Krakowie w dniu 17 czerwca br. przez prezesa Zarządu okręgu Związku Legionistów, dr Mikołaja Kwaśniewskiego. Stwierdziłem następnie, iż po dniu 17 czerwca zaszły wypadki, świadczące o silnym odchyleniu działalności OZN. od zasad politycznych Józefa Piłsudskiego. W szczególności ostro wystąpiłem przeciw artykułom „Młodej Polski", sprzecznym z wskazaniami życia i pism Marszałka i prosiłem przewodniczącego, senatora Lipińskiego o wyjaśnienie, czy poglądy „Młodej Polski" znajdują aprobatę OZN. Odpowiedzi na tę interpelację dotąd nie otrzymałem, natomiast komunikat rozesłany do prasy„ przemilczając istotną treść i cel mego przemówienia z dnia 24 września, jak również przemilczając solidaryzujące się ze mną przemówienia czterech członków Zarządu, nie daje wiernego obrazu zasadniczej dyskusji i mego stanowiska".

* * *

Oświadczenie dr Bobrowskiego jest b. znamienne. Chciałoby się dużo napisać, ale trudno, trzeba zaczekać do chwili, zapowiedzianej przez pana premiera zmiany systemu cenzury.

Rozwścieczona sfora psów i Człowiek

(Z nie tak dawnych czasów)



„W społeczeństwie, które walczyć o siebie nie umie, które cofa się przed każdym batem, spadającym na twarz, ludzie giną muszą nawet w tym, co nie jest szczytne, piękne i wielkie". (Słowa J. Piłsudskiego).

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 14. 10. 1937
Sygn. IV Pr. 272. 37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli par. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 7. 10 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 7. 10. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 200 z daty 7. 10. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 4 p. t. „Ludowcy Małopolscy wznawiają robotę" w ustępie od słów „postawa chłopów" do słów „podziwu godne", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 154 par. 1 i 170 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: apl. Sławomirski.

Przewodniczący: s. o. Horski.

Klub Demokratyczny wywołał niepokój

w szeregach przeciwników

Jak było do przewidzenia, powstanie Klubu Demokratycznego wywołało zdenerwowanie i zaniepokojenie w kołach wrogich prawdziwemu duchowi demokratycznemu. Najbardziej zaskoczone jest „Stronnictwo Pracy“, a więc ta „partia“, która przezwała się demokratyczną. Czytamy w jej organach: „Masoneria stworzyła nową partię“. I, ciekawe, pisze w ten sposób ta część prasy, która wysługuje się Frontowi Morges, czyli tym, których Stronnictwo Narodowe ochrzciło mianem masonów, lub z masonerią związanych...

Ale któżby się tam zajmował ujadaniem, wynikłym z poczucia słabości... Taki „Głos Narodu“ nie może zrozumieć, że P. P. S. i Stronnictwo Ludowe mogą stanąć do współpracy z Klubem Demokratycznym. Sugeruje tym partiom odrzucenie oferty... Nie wie, albo udaje, że nie słyszał o obecności przedstawicieli PPS. na zjeździe Klubu Demokratycznego i o serdecznych artykułach, jakie się pojawiły na łamach pism socjalistycznych po zjeździe. Natomiast o ile nas pamięć nie myli, red. Niedziałkowski, mimo zaproszenia, na kongresie zjednoczeniowym NPR. i Ch. D. nie był, a następnego dnia bynajmniej entuzjastycznego artykułu o „morgesowcach“ nie napisał.

To zestawienie jest zbyt wymowne!

A Stronnictwo Ludowe? Klub Demokratyczny nie czynił natrętnych umizgów pod jego adresem. Podjął — jak na poważną partię przystało — zasadniczą, ideową uchwałę gotowości współpracy z tym stronnictwem, zdając sobie sprawę z tego, że jako ugrupowanie polityczne, wcześniej czy później będzie musiało znaleźć wspólny język porozumienia z całą polską demokracją, do której w pierwszym rzędzie zaliczyć się musi Stronnictwo Ludowe i PPS.

O atakach endecji i innych, zwłaszcza tych innych, ze zrozumiałych, od nas niezależnych względów, wspominać nie będziemy.

Poniektórych „demokratów“ razi nazwa „małej deklaracji demokratycznej“ przypominającej jakoby terminologię deklaracji „rewolucji francuskiej“.

Idzie ona po linii „daleko idącego liberalizmu i wolnomyślicielstwa, przeciwstawia się totalizmowi i solidaryzmowi, a także t. zw. „demokracji kierowanej“.

Tak pisze prasa endecka.

A panowie coście myśleli?.. Że „Klub Demokratyczny“, opierający się na szczerych, europejskich zasadach demokratycznych, wypowie się za dyktatorskim ustrojem politycznym, za rasistowskimi hasłami?

Cóż to znaczy: organizacja masonów polskich?

Wszelako lepiej tak się nazywać, niż organizacją pałkarzy, żyletkowców, bombiarzy, morderców małoletnich dzieci i prezydentów polskich!

Mason. Nawet nie mamy ochoty analizować tego określenia, lepsze to jak trzy literki ONR., które hańbią imię Polski, sieją anarchię i bezprawie.

Tak jest. Klub Demokratyczny ujawnił swoje oblicze. Wywiesił sztandar i wziął odpowiedzialność za swoje poczynania. Ale wy „falangiści“ i różnego typu oenerowcy, rzucający bomby na pochód uliczny, wy, którzy wzajemne porachunki „ideowe“ załatwiacie przy pomocy rewolwerów i łomów żelaznych „działacie“ z ukrycia, zbrodniczo a tchórzliwie. Nie macie odwagi wziąć odpowiedzialności za swoje „niemasońskie“ poczynania. Nie podoba się wam program, przypominający nieco deklarację rewolucji francuskiej... Ale podoba się wam program, któremu na imię: zbrodnia stanu, anarchia i gwałcenie praw wolnego człowieka! Podoba się wam program, przed którym wzdraga się cywilizowany świat, który cofa ludzkość o tysiąclecia wstecz.

Świadectwem i dokumentem przychylności i sympatii, z jaką Polska powitała powstanie „Klubu Demokratycznego“, to fakt że zewsząd ludzie kultury, nauki i szczerego umiłowania wolności i demokracji, zgłaszają akces do tego klubu i przyrzekają pracę dla realizacji jego założeń, programu.

Masoni, bolszewicy... To wygłupianie się wrogów demokracji, to straszak godny tych, którzy w obawie o własną skórę i „kapliczkę“ pragną odciągnąć zwolenników od prawdziwie demokratycznego stronnictwa.

A ono było potrzebne, jest na czasie. Ono skupi wszystkich, którym wolność, równość i braterstwo przewodnią są życia. Dla których Polska demokratyczna, to wielka rzecz.

STER

Co piszą zagranicą o prof. Michałowiczu

prezesie Klubu Demokratycznego?

Niedawno bawił w Paryżu na zaproszenie Uniwersytetu Paryskiego b. rektor U. J. P. dr. Mieczysław Michałowicz, który wygłosił przed licznym gronem profesorów, docentów, lekarzy, oraz studentów francuskich dwa wykłady. Zamiast sprawozdania podajemy w tłumaczeniu artykuł doc. M. Lelonga z „Presse Medicinale“, poświęcony w całości prof. Michałowiczowi:

„Wydział Lekarski Uniwersytetu Paryskiego z prawdziwą radością gościł zaproszonego oficjalnie znakomitego pediatrę polskiego, prof. Mieczysława Michałowicza.

Prof. Michałowicz jest we Francji osobistością znaną. Od roku 1907 bywał on w Paryżu, gdzie słuchał wykładów M. Marfana w Oddziele Błonicznym Szpitala Chorób Dziecięcych. Później, gdy sam został profesorem, podtrzymywał nadal przyjazne stosunki z naszym krajem. Jako członek Komitetu Redakcyjnego „Revue Francaise de Pediatrie“, ogłaszał w naszym języku najpoważniejsze swe prace. Z najważniejszych wymienimy jego prace traktujące o zapaleniu płuc i oskrzeli u dzieci, o leczeniu ropnych zapaleń opłucnych, o ropomoczu u niemowląt, o zaburzeniach żołądkowo - jelitowych, o odżywianiu, o objawach skazy neuroartretycznej we wczesnym dzieciństwie, o regulacji cieplnej i jej wpływie na odżywianie, o przyczynach zgonów u dzieci.

Dnia 9 czerwca 1937 r., w sali wykładowej Kliniki Dziecięcej, w Szpitalu Chorób Dziecięcych, w obecności licznie zebranych profesorów, lekarzy szpitalnych, członków Francuskiego Towarzystwa Pediatrycznego, oraz studentów przybyłych w celu wysłuchania odczytu profesora Polaka — powitał oficjalnie prof. Michałowicza Dziekan Wydziału Lekarskiego, Roussy.

Mowca wyraził jednocześnie w imieniu profesora Nobecourt żal, że nie może on wziąć udziału w zebraniu z powodu złego stanu zdrowia. Prof. Michałowicz wygłosił niezmiernie ciekawy wykład o zapaleniach jelita grubego u małych dzieci, rozwijając pogląd — uznany również przez szkołę francuską — że w tym wieku colitis jest najczęściej wyrazem cierpienia ogólnego: prelegent zwrócił przy tym uwagę na rolę śluzówki jelita grubego w wydzielaniu jadów endo- i egzogennych.

11 czerwca w Klinice profesora Lereboullet, w przytułku dla dzieci, w obecności prof. Marfana i Roberta Debre, prof. Michałowicz przedstawił swój własny podział schorzeń żołądkowo - jelitowych wieku niemowlęcego. Okazało się, że prof. Michałowicz jest nie tylko poważnym uczonym, lecz również pełnym temperamentu i humoru wykładowcą, co należy szczególnie podkreślić, zważywszy suchość tematu. Odczyt ten był przerywany gorącymi oklaskami słuchaczy.

Ale prof. Michałowicz jest czymś więcej niż lekarzem i profesorem uniwersytetu. Jako bliski przyjaciel i towarzysz walk Marszałka Piłsudskiego, był on w latach 1896—1914 jednym z namiętnych pionierów idei zmartwychwstania Polski. Brał doniosły udział w spisku w r. 1901 *).

Uwięziony przez rząd rosyjski w r. 1908, zostaje w rok później skazany na wygnanie. Dzięki zwycięstwu aliantów, wszystkie te ciężkie chwile zostają nagrodzone, kiedy w r. 1918 jego Ojczyzna zostaje podniesiona do godności wolnego państwa.

Od roku 1920 profesor Michałowicz jest profesorem Kliniki Dziecięcej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W roku szkolnym 1922/23 zostaje wybrany Dziekanem Wydziału, a następnie — w r. 1930/31 — Rektorem Uniwersytetu. Był on prezesem Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego. Obecnie jest prezesem Naczelnej Izby Lekarskiej w Polsce, oraz członkiem Państwowej Rady Zdrowia.

Do tych tytułów, które go stawiają w rzędzie najpierwszych przedstawicieli świata lekarskiego jego kraju, należy dodać godność Senatora Rzeczypospolitej Polskiej, oraz Wiceprzewodniczącego Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych. Jest on kawalerem **Krzyża Niepodległości, oraz** Komandorem Krzyża i Gwiazdy Orderu Polonia Restituta.

W swym powitalnym przemówieniu, Dziekan Roussy, zwracając się wzniosłymi słowy do prof. Michałowicza, wyraził się następująco: „Wydział Lekarski Uniwersytetu Paryskiego zaprosił Pana do siebie z poczuciem dokonania doskonałego wyboru. W Pańskiej osobie, drogi i znakomity Kolego, przyjmujemy całą Polskę, tę Polskę Mickiewicza i Krasińskiego, Polskę, której poeci pisali po łacinie w czasie, gdy nasi poeci używali tylko języka francuskiego XIV, XV i XVI wieku, umęczoną Polskę, której jeden z największych poetów współczesnych Paul Claudel, poświęcił gorące strofy w jednej ze swych kantat. Francja zawsze darzyła sympatią wskrzeszony kraj, którego płomiennym symbolem był przyjaciel nasz, Marszałek Józef Piłsudski. Dawała ona schronienie wygnańcom z Polski, przyczyniła się też do urzeczywistnienia słusznych dążeń umęczonego narodu“.

Serdeczność i entuzjazm, z jakim przyjmowano prof. Michałowicza były najlepszym świadectwem głębokości tych uczuć, i wszyscy — nauczyciele, przyjaciele i uczniowie — byli szczęśliwi, że mogą mu swe uczucia okazać.

Marcel Lelong.

* * *

Prof. Michałowicz był podczas swego pobytu w Paryżu odznaczony godnością komandora Legii Honorowej. Aktu odznaczenia dokonał w imieniu rządu francuskiego Dziekan Roussy, który wygłosił następujące przemówienie, skierowane do prof. Michałowicza:

„Panie Profesorze, od wielu lat spotykamy Pana pośród nas, od lat 20-stu jesteśmy czytelnikami pańskich prac, ogłaszanych w naszym języku ojczystym, jesteśmy świadkami Pańskiej nie ustającej pracy na polu zbliżenia nauki polskiej z nauką francuską. W imieniu Pana Prezydenta Republiki Francuskiej przystępuję do uroczystego aktu mianowania Pana Komandorem Legii Honorowej“.

*) Spisek mający na celu uwolnienie Marszałka Piłsudskiego z Petersburga. (Przyp. Red.)

Do Demokratów Polskich!

JUŻ CZAS...

O Bracia czas! Najwyższy czas,
by podać sobie zgodnie dłonie,
by stanąć razem w jeden rząd
jak żywy mur.
Gdyż naszą mocą — wspólna moc.
Przy piersi pierś!
Podstępnie skrada się do bram
odwieczny wróg.
Alarm! Alarm!!!

O Bracia dość! Niesnasek dość!
Niech wszystko idzie w zapomnie-
nie.
Nam przecież święci jeden cel,
nas wszystkich czeka jeden trud
dokończyć dzieła — kończyć czyn.
Do wspólnej pracy — wszystkich
ręce,
by na cegle cegłę kłaść.
Porzućcie waśń! Porzućcie waśń!
Potęgą naszą — wspólna moc.
Do serc wam sączy śmierci jad
podstępny wróg i prawi kłam.
Bracia na baczność!

Alarm!

W niezgodzie słabość! Bytu kres!
Niezgodę sieje u nas wróg.
Potęgą naszą wspólna moc.
Już czas, by podać sobie dłoń
i stanąć razem w jeden rząd
jak żywy mur. Przy piersi pierś!
Skuwajmy w jedność cały lud.
Równi z równymi i jeden trud
I jeden cel — utrwalać byt!
Bracia na baczność! Do naszych
bram
podchodzi wróg.
Alarm!!!

Ludwik Maschoff

SMACZNY KĄSEK

Z zestawienia dochodów i wydatków za I półrocze 1937/38 tj. od 1-go kwietnia do 30 września br. wyjmujemy tylko jedną pozycję, mianowicie dochód z podatku specjalnego. Dał on w tym półroczu 87.4 miliony zł., podczas gdy w I półroczu 1936/37 dał 85.5 milionów — wzrost wynosi więc blisko 2 miliony złotych. W stosunku rocznym dochód wynosiłby okrągło 175 milionów — suma w naszym dwu miliardowym budżecie pokaźna i nie łatwo dająca się zastąpić. Wyjątkowo nawet, czy planowana podwyżka podatku dochodowego względnie rozciągnięcie go na urzędników państwowych dałaby taką kwotę.

Rozporządzenie z listopada 1935 r. przewidywało ściąganie podatku specjalnego przez dwa lata tj. do listopada 1937. Aktem ustawodawczym tj. preliminarzem budżetowym na r. 1937/38 przedłożono pobieranie tego podatku do końca roku budżetowego tj. do 31 marca 1938. Dalszy jego los jest niewiadomy, ponieważ preliminarz na rok 1938/39 nie jest jeszcze ogłoszony. Wiadomo tylko tyle, co mówiono prez lato br., mianowicie że podatek ten już nie pojawi się w preliminarzu, a zostanie zastąpiony normalnym podatkiem dochodowym.

Rozumiemy położenie ministra skarbu, który przyszedł przecież głównie po to, aby zrównoważyć budżet. To udało się przeważnie dzięki podatkowi specjalnemu, udało się ledwo i niepewnie, gdyż nadwyżka — w najlepszym razie — dwóch do czterech milionów nie jest tak oszałamiająca, aby na niej można budować murowaną równowagę, nie podlegającą żadnym wahaniom. Suma 170 milionów jest za dużą na nasze stosunki, aby minister bez oporu mógł ją poświęcić.

A jednak to musi nastąpić. Przede wszystkim jako podatek nadzwyczajny ma swoisty posmak, jak w swoim czasie (1925) wprowadzony 10 proc. dodatek do podatków i opłat. Dalej z urzędu określono ten podatek jako specjalny, a więc obciążający tylko ograniczoną liczbę ludzi, co jest niesprawiedliwością społeczną — nie pierwsza i nie jedyna zresztą. W końcu też dlatego, że dotknął on, sfery gospodarczo najsłabsze, odbijając się ujemnie na ich stopie życiowej i zmniejszając konsumcję tj. wytwórczość i handel.

Wynika stąd paradoksalna sytuacja: ci, którym ten podatek obciął efektywne pobory, domogali się wyrównania tj. podwyżki płac. A ponieważ dotyczy to głównie urzędników państwowych, znaczy, że państwo mu siałoby zwrócić bodaj część tego podatku. Państwo od tego uchyliło się, pocieszając szturmujących, że da im ulgę w innej postaci. Ma to być — po zniesieniu podatku specjalnego — wznowiony podatek dochodowy — w jakiej wysokości?

To jest główne zagadnienie, którego wyjaśnienie przyniesie dopiero nowy preliminarz. W każdym razie istnieje obawa, że skarb całych 175 milionów nie wyrzeknie się — po prostu nie ma na nie pokrycia w przybliżonej bodaj wysokości. I druga istnieje obawa: żeby ten preliminarz nie przyniósł rozczarowania tym, którzy już w duchu liczą na polepszenie swych dochodów.

L.

Z dnia

UPROSZCZONE ZADANIE

„Czasowi" (artykuł „O czym śwaid czy powstawanie nowych grup politycznych") nie podoba się powstawanie nowych stronnictw. Ostatnio — pisze — powstały: Stronnictwo Pracy, Związek odrodzenia narodowego, Klub demokratyczny — to za dużo, zanadto rozproszkowania.

Organ konserwatywny przestrzega jednak przed upraszczaniem, przed stosowaniem gotowych formułek. Co to znaczy? Czy to, że powstawanie nowych ugrupowań jest wewnętrzną konsternością społeczeństwa, czy tylko wynikiem ambicji jednostek, które po plecach mas chcą zrealizować swe egoistyczne cele? I jedno i drugie możliwe i nieszkodliwe — zdrowa ambicja jest silną dźwignią w ruchach masowych. Zresztą w ruchu demokratycznym ten powód: ambicja ppppppp nie jest motorem do łączenia się.

Omawiając właściwości wewnętrzne różnych stronnictw, pisze „Czas" m. i. o Stronnictwie ludowym, że „chce być organizacją chłopską, inne więc warstwy społeczne z tego chociażby względu nie znajdują tam dla siebie miejsca". Za pozwoleniem, to jest właśnie uproszczone rozumowanie, które się „Czasowi" nie podoba. Czy prof. Marchlewski, prof. Kot, p. Rataj, dr. Graliński — aby wymienić kilka więcej znanych nazwisk — to chłopi czy przynależni do innych warstw społecznych? Z pochodzenia jeden i drugi wywodzi się od chłopów, ale do warstwy chłopskiej na pewno nie należą, mimo to są w Stronnictwie ludowym i to nawet na poczesnym miejscu.

Tylko 40.000

P. Mussolini jest oburzony. Niefaszystowska zagranica „oczernia" Włochy, jakoby wysłały do Hiszpanii sto tysięcy „ochotników". To nieprawda — krzyczy prasa faszystowska — jest ich tylko 40.000. Zagranica pewnie o tym wie, a przynajmniej powinna wiedzieć i tylko dla szkodzenia opinii włoskiej rozpuszcza takie pogłoski.

Dajmy na to, że faszyści wyjątkowo mówią prawdę. Jakim prawem mieszają się choćby w liczbie 40.000 do czysto wewnętrznej sprawy hiszpańskiej? Poza tym Włochy należą przecież do komitetu nieinterwencji, którego sama nazwa wskazuje, że jego członkowie są obowiązani do niemięszania się do zatargu domowego w Hiszpanii, tymczasem choćby podawana ilość jest czymś więcej niż mięszanie się, jest forytowaniem jednej strony przeciw drugiej.

Ale nie jest prawdą, jakoby po stronie gen. Franco walczyło tylko 40.000 Włochów. Niedawno prasa ogłosiła nazwiska kilku — zdaje się pięciu — włoskich generałów dywizji, działających na terenie hiszpańskim. Kilka dywizji, licząc każdą po 20.000 ludzi na stopie pokojowej, to już daleko więcej niż 40.000. A gdzie te posiłki, które w ostatnim czasie płynęły ciągle do Hiszpanii? Z pewnością szły w tysiące.

Można rozumieć o co Mussoliniemu chodzi. Jeżeli komitet nieinterwencji uchwali wniosek o „symboliczne" odwołanie „ochotników", Mussolini zrobi wspaniały gest i odwoła — 5000 ludzi. A pozostałych, wedle jego twierdzenia, 35.000 będzie jeszcze silną pomocą dla powstańców, nie mówiąc o samolotach i innym materiale. Przejrzysta gra, kto na nią wpadnie?

* * *

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek

— 260 —

— Myślisz, że to taka prosta sprawa, dotrzeć przed tron królewski...

— Zrozum dziewczyno, że nic nie wskórasz, nie dopuszczą cię nawet do wewnętrznych bram...

— A zresztą, co ty myślisz, że przed oblicze monarchy, władcy tak wielkiego kraju, może się dostać byle jaka, zwyczajna dziewczyna żydowska...

— Myślisz, że on słuchał będzie, co bredzić mu będzie jakaś obszarpana nędzarka z małej mieściny?...

— On mówi prawdę.

— Wybij sobie lepiej z głowy takie naiwne myśli. Zajedziesz z nami razem do Lewka, a on się już u króla wstawi, choćby tego samego dnia.

Esterka jednak nie chciała o tym słyszeć, by ktoś inny wstawiał się u króla, bo ona wierzy mocno, że nikt nie zdoła u króla tyle osięgnąć, co ona sama — zwłaszcza, gdy nędzę jej ujrzy, rozpacz i łzy.

Jest pewna, że nietylko zostanie przyjęta, skoro tylko poda swoje imię królowi za pośrednictwem służby zamkowej, ale jest przekonana, że król dowiedziawszy się kto prosi o dostęp, zaprosi ją do komnat i uważnie wysłucha jej skargi.

— Skąd jednak jesteś taka pewna, że tak łatwo ci wszystko pójdzie?...

— Gdy król bawił niedawno w Opocznie, powiedział mi, że kiedykolwiek tylko zechcę, mogę się zgłosić do zamku królewskiego i każdą moją słuszną prośbę spełni.

— 257 —

Goworek przez chwilę pędził za furą, zaklinając kupców, by jednak go podwieźli do karczmy — lecz daremnie — niepewni własnej skóry Żydkowie, nie odpowiadając ni słowem, poganiali coraz zawzięciej konie. Gdy już oddalili się daleko od zmęczonego i wyczerpanego Goworka — przerażona Esterka odetchnęła z ulgą.

Cała noc w podróży wśród lasów i dzikich, pustych pól, wśród ustawicznego lęku przed najdrobniejszym szmerem, który przerażał — pamiętać będą do śmierci, a jednak byli zadowoleni, że odwagą swą i silnym postanowieniem spełniają dobry uczynek, ratując z rąk niepoczytalnych prześladowców niewinne dziewczę.

Jednego tylko nie mogli zrozumieć; co za dziwaczny pomysł strzelił tej dziewczynie do głowy, by bez towarzystwa, ochrony, sama udawała się na zamek królewski, by stanąć u stóp tronu. Przecie więcej jak pewne, że celu nie osięgnie. Straż zamkowa czuwa bacznie i za bramy ją nie przepuści.

Szkoda trudów i wysiłku.

— Ale bogaty Lewko, no ma przecie w każdej porze dostęp do monarchy, jest codziennym gościem na zamku — podsuwa myśl młody kupiec starszemu.

— Mówisz Lewek?.

— Przecie król Kazimierz odnosi się do niego z wielkim zaufaniem, radzi się go często w potrzebie, a nawet powierzył mu nadzór nad mennicą królewską...

Musimy przerwać stan niejasności i zastoju

Gdy czytam skonfiskowaną niestety, deklarację ideową Klubu Demokratycznego, cisną się mimowoli pod pióro słowa, drukowane na szpaltach naszych parę dni temu:

„Spowiadamy się Tobie, Ojczyzno,
wracamy na dawny szlak...
Tam nas lud powita, Ojczyzno,
my dziś wolni, wolni, jak ptak...“

* * *

Bo tak to jest.

W dawnym obozie „sanacyjnym“, w tym, który uznał Józefa Piłsudskiego za swego wodza bezapelacyjnego, nastąpiło całkowite i równie bezapelacyjne rozstanie wewnętrzne. Jedni zdecydowali się pójść pod kierownictwem p. Adama Koca na drogę współpracy z „obozem narodowym“, — ściślej mówiąc — z pewnymi odłamami młodszego pokolenia „narodowego“; inni — w myśl tradycyjnej I-ej Brygady — ,wracają na dawny szlak“ współpracy z wielkimi ruchami masowymi Polski Pracującej — z polskim ruchem socjalistycznym i z polskim ruchem ludowym. Czy ci „inni“ zamykają się wszyscy w ramach „Klubów Demokratycznych“? Z pewnością — nię. Jesteśmy przeświadczeni, że w dniu 11 listopada w Wilnie P. O. W. będzie budziła „popioły — skrą“.

* * *

Na uboczu pozostały na razie dwie grupy dawnego obozu „sanacyjnego“: 1) grupa (nazwijmy ją tak) p. Walerego Sławka, ponosząca — niezależnie od innych jej posunięć na temat.. „łamania kości“ — lwią część odpowiedzialności historycznej — na skutek nieszczęsnej ordynacji wyborczej — za „ślepy zaułek“, w którym tkwimy, oraz 2) grupa konserwatywna, szukająca własnych samodzielnych dróg.

* * *

Ten proces rozwoju wewnętrznego w dawnym obozie „sanacyjnym“ — sam przez się — jest procesem najzupełniej naturalnym. Musiał taki proces nastąpić. Przewidywaliśmy go od dawna. Gdyby nie nastąpił, byłoby to świadectwem wręcz nieprawdopodobnego karierowiczostwa ludzi, mających piękne karty w swojej przeszłości osobistej. Stwierdzamy tedy ze szczerą radością sam fakt, że taki proces nastąpił. Tylko nie wolno nikomu oczywiście, przerzucać „dekompozycji“ dawnego obozu „sanacyjnego“ na Państwo.

„Dekompozycja“ obozu politycznego, choćby nawet obozu, rządzącego dotychczas, — to bądź co bądź — szczegół. Nie może być ani mowy o „dekompozycji“ Państwa. Trzeba jednak wyprowadzić Państwo ze „ślepego zaułka“. Trzeba więc zdobyć się na przełamanie męską decyzją dzisiejszego ,stanu płynnego“.

* * *

Że istnieje „stan płynny“ — to nie ulega kwestii. Nerwowa cenzura, przeciwko której wystąpiło całe właściwie dziennikarstwo polskie, powiększyła niepomiernie zasięg plotki.

P. Grabowski? p. Poniatowski? p. Grażyński? Gdzieś tam „przeskoczy“ jakaś plotka i zaraz wybucha „sensacja“ snująca się od redakcji do redakcji, od domu do domu, od kawiarni do kawiarni, od telefonu do telefonu.

Po co? Na co?

Wszak Polskę stać na decyzje wyraźne, na sytuacje wyraźne!

Polski nie stać na jedną rzecz: Polski nie stać na anarchizowanie jej życia wewnętrznego. O ten to właśnie kamień potknęło się w XVIII stuleciu niepodległe życie polskie. Czas ostatni zrozumieć sens doświadczenia dziejowego i wyciągnąć z niego wnioski

należyte. Doświadczenie zostało okupione losem kilku krwawiących się kolejno pokoleń. Polski nie stać na powolne, systematyczne anarchizowanie, stosowane przez niektóre odłamy t. zw. obozu narodowego...

* * *

Dam jeden przykład „dekompozycji“ moralnej tych właśnie środowisk.

„Merkuriusz Polski“, tygodniowe „narodowe“ pisemko pozwolił sobie na taką oto napaść na tow. Wandę Wasilewską. Wanda Wasilewska

„jest córką wielkiego ojca, dzielnego szlachetnego patrioty, który życie strawił na walce o to, co jego córka chętnieby oddała Związkowi Sowieckich Socjalistycznych Republik“.

Dosłownie!

Innymi słowy — Wanda Wasilewska „oddałaby“, gdyby mogła, polską niepodległość — sąsiedniemu państwu. I człowiek uczciwy staje wobec takiej insynuacji — zupełnie bezbronny. Bo co ma robić? iść do sądu? tłumaczyć się publicznie, że nie zamierza „sprzedawać Ojczyzny“? Czy odpowiedzieć, że akurat „Merkuriusz Polski“ pragnie sprzedać Polskę — „Trzeciej“ Rzeszy? Wszak nikt nie będzie „polemizować“ z osobnikiem, który bez podpisu — zamieszcza w tym „Merkuriuszu“ napaści takiego typu...

* * *

Otóż musimy przerwać tę nieprawdopodobną i szkodliwą dla Państwa... atmosferę. Musimy ją przerwać poprzez wprowadzenie na scenę wielkich mas ludowych, jako czynnika, który rozstrzyga. Jest jedna droga:

UCZCIWE I DEMOKRATYCZNE WYBORY.

Walka idei, poglądów i ruchów ma sowych — nie walka klik, intryg i „gierek“.

Niechże wreszcie rozstrzygnie kraj!

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Bez komentarzy

DWA DOKUMENTY

List pierwszy

Do Pana
Prezesa Okręgu Z. N. P.
w Poznaniu

W dniu 30. 9. br. zamianowany zostałem z ramienia władz, kuratorem Z. N. P.

Jako kurator wysłałem okólnik do prezesów okręgów Z. N. P. Na 13 prezesów okręgowych wymienione okólniki zwróciło 4-ch w tej liczbie równie Pan Prezes.

Fakt mianowania kuratora może się Panu podobać lub nie podobać, jednakże nie wolno Panu sabotować zarządzeń. Nie jestem kuratorem mianowanym przez siebie samego, ale przez Rząd.

Przykro mi, że muszę Panu przypominać podstawowe obowiązki organizacyjne i obywatelskie, ale to, co Pan zrobił, zmusiło mnie do tego.

Proszę uprzejmie o przesłanie na moje ręce wytłumaczenia tego kroku.

Z koleżeńskim pozdrowieniem
Kurator
Związku Nauczycielstwa Polskiego
mgr Paweł Musioł.
Warszawa, dnia 12 października.

List drugi

Do Pana Pawła Musioła
Warszawa, ul. Dobra 6—8.

Wypraszam sobie kategorycznie tego rodzaju pouczenia, jakie przesłano mi w piśmie z dnia 12 bm., które zwracam w załączeniu.

Należę do ZNP. od 1921 roku i od listopada 1928 r. do 1932 r. zajmowałem jako redaktor „Głosu Nauczycielskiego“, stanowisko członka prezydium Zarządu Głównego ZNP., a następnie od 1932 r. dotychczas zajmuję stanowisko prezesa Okręgu Poznańskiego ZNP. Znam więc dobrze obowiązki organizacyjne i żadnych pouczeń w tych sprawach, zwłaszcza od Pana, nie potrzebuję.

Również nie potrzebuję ze strony Pana pouczeń o podstawowych obowiązkach obywatelskich. Znam je również bardzo dobrze, a dałem tego dowody, bo w 17-ym roku swego życia walczyłem w szeregach I Brygady Legionów Polskich, a następnie i w 1918 r. i w 1920 roku mimo odniesionego kalectwa, również ochotniczo walczyłem o utrwalenie bytu Polski. Dotychczasowa moja praca służbowa i społeczna także dostatecznie potwierdza moją znajomość obowiązków obywatelskich.

Stwierdzam, że okólników Pana poprzednio do mnie przesłanych, nie zwróciłem, zachowując je, jako smutne dokumenty chwili. Uczyniony więc mi przez Pana zarzut zwrotu tych okólników jest niesłuszny.

Może mnie Pan donieść do władz za moje stanowisko i może Pan spowodować zawieszenie mnie, jako prezesa Okręgu ZNP., nie mniej jednak chociażby za to ostatnie pismo, które mi Pan przesłał, nie mogę mieć do Pana — jako do osoby prywatnej — żadnego poważania.

Michał Kopeć
Prezes Poznańskiego Okręgu ZNP.
Poznań, 14 października.

TU WYCIĄĆ

— 258 —

Jego przecie król prędzej wysłucha, niż wartownika i przychyli się do jego prośby.

— Dobrze mówisz, najlepiej byłoby, gdyby ten najpoważniejszy Żyd krakowski zwrócił się do Jego Królewskiej Mości z interwencją w sprawie tego ohydnego oszczerstwa.

— Pewnie, że tak najlepiej, przecie tę dziewczynę w dodatku w tak zaniedbanym stroju, w tak poważnej sprawie, nie można wysyłać na zamek królewski.

— Zresztą co tu mówić, strażnicy i tak nie dopuszczą jej nawet do pierwszej bramy wjazdowej.

— Trzeba więc zaraz po przyjeździe mówić z Lewkiem.

— Najlepiej i najbezpieczniej i dla niej będzie, gdy ją do domu jego odstawimy.

— Tam jej włos z głowy nie spadnie.

— Nikt by w Polsce nie ośmielił się tam wtargnąć

— Na mieście mogą za nią dalej węszyć...

— I znaleźliby z całą pewnością, idą przecież ciągle jej śladem.

— Jest tu i w tym ręka księdza Baryczki.

— Masz rację — to wszystko, co zaszło w Opocznie, to jego wpływ.

— Ale napaść na Lewka nie ośmielą się najwierniejsi jego zwolennicy.

— Nie ma co więcej mówić — u Lewka będzie bezpieczną...

— 259 —

— I zaraz się z nim porozumie, co przyspieszy tylko interwencję.

Nad ranem zbliżyli się do przydrożnej karczmy, nie zajechali jednak wprost na jej podwórze, lecz skręcili końmi nieco na prawo, na skraj lasu. Tam dopiero się zatrzymali, ułatwili Esterce wydostanie się z kryjówki, nakarmili i napoili, następnie z powrotem ułożyli między worki i skrzynie, polecając, by nie odważyła się nawet nosa wychylić, bo i tu jeszcze dosięgnąć ją mogą prześladowcy.

Gdy konie odpoczęły i spożyły suty obrok, gdy odprawili obaj modlitwę poranną i spożyli śniadanie — ruszyli w dalszą drogę.

Jadąc teraz nieco wolniej, zaczęli cichutko nakłaniać Esterkę, by cofnęła swój zamiar udania się na zamek królewski. Radzili, by raczej udała się do Lewka i jemu opowiedziała wszystko co zaszło w Opocznie, o nieszczęściu rodziny i ciężkim położeniu współwyznawców. Lepiej będzie, gdy on zwróci się do króla w tej sprawie.

— Lewko napewno dobrze wszystko załatwi.

— Król ma do niego zaufanie...

— Powierza mu najważniejsze sprawy.

— I nigdy się na nim nie zawiódł.

— Wybierasz się sama do króla, sądzisz, że to tak jak zwykłe odwiedziny do pierwszego lepszego znajomka?...

królewski z prośbą o raje lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Esterki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie nakazu-

październik
20
Środa

WAZNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 08.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 87.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-09.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Środa: Ireny.
Czwartek: Urszuli.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w środę powtórzenie świetnej komedii W. Lichtenberga „Milioner" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego. Rolę tytułową odtwarza Wacław Nowakowski, w innych T. Suchecka, Korecka. Mrowińska, Kaliszewski, Kondrat, Opaliński, Turski, Wroński i in.

Jutro w czwartek, „Kajus Cezar Kaligula" dramat K. H. Rostworowskiego, w reżyserii W. Radulskiego z Józefem Karbowskim, Zofią Jaroszewską oraz T. Suchecką, Z. Modzelewskim, W. Nowakowskim i in.

Plan przedstawień:
Środa: „Milioner".
Czwartek: „Kajus Cezar Kaligula".

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „Ziemia błogosławiona".
APOLLO: „Trójka hutajska".
ATLANTIC: „Zamek tajemnic" i „Pan redaktor".
BAGATELA: „Wszystko dla zwycięzcy" i rewia.
PROMIEŃ: „Boccaccio".
STELLA: „Piekielny wąwóz" i „Syn marnotrawny".
SZTUKA: „Anonimowy kochanek".
UCIECHA: „Atak o świcie".
WANDA: „Czar cyganerii".
FOTOPLASTIKON: „Mempihs" — „Sukkarah Helnau w Egipcie".

RADIO

CZWARTEK, 21 PAŹDZIERNIKA

11'15 Polski taniec artystyczny. 11'40 Muzyka. 13 Muzyka dla dzieci wiejskich w oprac. Toli Retingerowej. 13'45 Muzyka. 14'50 Muzyka. 15'10 „Fragment z powieści Haliny Górskiej „Druga brama" czyta Irena Osuchowska. 15'45 Wędrówki muzyczne. 16'15 Mała ork. P. R. 17 Słownik geograficzny Państwa Polskiego, wygłosi prof. Stanisław Arnold. 17'15 Koncert solistów. Wyk.: Bron. Nagujewski (wiol.), i Eugeniusz Szumpich (tenor). 18'15 Koncert na 2 fortepiany. Wykon.: Olga Łapicka i Włodz. Ormicki. 18'45 Skrzynka techniczna w oprac. inż. Fryder. Starka. 19 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Uczciwy spadkobierca" — napisał Gilbert Keith Chesterton. Tłum. Aniela Zagórska. 20 Koncert rozrywkowy. 21'30 Audycja poświęcona pamięci Gustawa Daniłowskiego. w oprac, Zofii Stamirowskiej, a) „O życiu i twórczości Daniłowskiego — felieton Zofii Stamirowskiej, b) Recytacja, c) Dwie pieśni do słów Daniłowskiego w wykonaniu Chóru Dana. 22 Koncert kameralny. Wykon.: Ignacy Rosenbaum (fort.), Bron. Ney (skrz.) Tad. Lifan (wiol.). 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Wielokrotny recydywista przed sądem
przysięgłych oskarżony o rabunek

Przed sądem przysięgłych rozpatrywana dziś była sprawa o rabunek.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Marian Banaś, Franciszek Lelita, Jan Bigaj, Jan Kała, wszyscy karani już za różne przestępstwa. Dziś odpowiadają oni i to, że dnia 5 listopada ub. roku w Gorzowie powiatu chrzanowskiego, zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery, wtargnęli nocą do mieszkania Stanisława Natonika i po steroryzowaniu mieszkańców niszczeniem urządzenia, zrabowali 380 zł. Sprawców jednak nie odrazu przychwycono. Wykryto ich dopiero, gdy dali znać o sobie drugim napadem rabunkowym. W trzy tygodnie później napadli oni na domostwo Wincentego Pałki, otrzymawszy „poufne" wiadomości, że tam są pieniądze. Jednakże pieniędzy nie było, a za to u dało się ich rozpoznać. Banaś początkowo przyznał się do winy, potem jednak zeznania cofnął.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Konopka, oskarża prokurator Rawa, broni adw. dr Augustynek, powództwo cywilne wnosi adw. dr A. Pfeffer.

* * *

Dziś posiedzenie Rady M.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie krakowskiej Rady Miejskiej, na które wniesione zostaną projekty rozbudowy miasta Krakowa wraz z wnioskami o udzielenie pożyczek budowlanych.

Dla przeprowadzenia tych spraw, do których należy również sprawa sprzedaży i wydzierżawienia niektórych gruntów, powołany zostanie specjalny Komitet.

CIEKAWE WYNURZENIA
jednego z delegatów u P. Prezydenta R. P.

„Dziennik Poranny" zamieszcza opis audiencji u Pana Prezydenta uczestników delegacji związków pracowniczych:

„Dla nas, szczerych demokratów nietylko w słowie, lecz i w czynie, nie tylko na zewnątrz, lecz nawskróś naszych serc i umysłów, słowa Pana Prezydenta stanowiły prawdziwą otuchę i pewność, że już dziś nie błąkamy się w gąszczu nieporozumień, lecz właściwą sobie drogą dojdziemy na spotkanie ze wszystkimi pozytywnymi i aktywnymi siłami zbiorowości polskiej.

Nie będziemy taić, że słyszeliśmy wiele wskazań i przestróg, nie będziemy ukrywać, że przedstawiliśmy szczerą prawdę bez upiększeń, ale i bez zaciemniania jej patosem zmyślonego dramatu.

Dwugodzinne posłuchanie wywołało w nas plastyczną wizję rzeczywistości".

WŁADZE KLUBU DEMOKRATYCZNEGO UKONSTYTUUJĄ SIĘ W TYM TYGODNIU

Warszawa, 20. 10. (Telef.) — Wybrany w ub. sobotę Zarząd Klubu Demokratycznego w stolicy nie ukonstytuował się do tej pory, z wyjątkiem funkcji prezesa, którą już powierzono senatorowi prof. Michałowiczowi. Jak się dowiadujemy, ukonstytuowanie się zarządu nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu.

Bezczelność niemiecka odnośnie do Czechosłowacji
przechodzi wszelkie granice

Berlin, (Tel. wł.)— Zajścia w Toeplitzach na terenie Czechosłowacji oraz reakcja ze strony przywódcy tamtejszych Niemców doprowadziły niemiecką kampanię prasową przeciwko Pradze do niezwykłego natężenia. List Henleina do prezydenta Benesza, żądający autonomii dla Niemców sudeckich, ogłoszono tu w pełnym brzmieniu, przyczym pisma niemieckie z oburzeniem stwierdzają, że cenzura czeska mocno obcięła zarówno ten list, jak i sprawozdanie dwóch deputowanych Niemców o „skandalu Toeplitzkim". W zapale polemicznym kwestionuje się rację bytu Czechosłowacji, jako równouprawnionego państwa Europy, a żądanie autonomii dla Niemców sudeckich wysuwa się w formie ultymatywnej, jako ostatnią szansę przejednania Berlina.

Gdyby i ten zew ostrzegawczy przebrzmiał bez echa — głosi centralny organ partyjny „Völkischer Beobachter" — Praga będzie musiała sama sobie przypisać skutki swego tępego braku zrozumienia sytuacji. Świat przekona się, że w 19 lat po zakończeniu wojny nie można pomiatać 3 i pół milionową grupą niemiecką.

„Diplomatisch Politische Korespondenz" obowiązana zwykle do większej powściągliwości, jako organ Wilhelmstrasse, z dużą pogardą traktuje państwo czechosłowackie. Henlein żąda wypełnienia prawa naturalnego Niemców sudeckich, którzy chcą być rządzeni na własnym terytorium przez współplemieńców.

3-dniowa mordercza bitwa
w Szansi

Londyn. — Wielka bitwa w okolicach Tai-Yuan-Fu w prowincji Szansi, zakończyła się, nie przyniosła jednak rozstrzygnięcia. Działania wojenne zostały wstrzymane z powodu wyczerpania obu stron.

Wojska chińskie, prowadzące ofenzywę w Szansi, otoczyły, jak donoszono, w rejonie Tai-Yuan-Fu 40.000 żołnierzy japońskich. Oddziały te podjęły rozpaczliwą próbę przebicia się przez pierścień chiński. Zaciekłe walki trwały bez przerwy trzy dni i cztery noce. Mimo nieustannych szturmów oddziałów japońskich, Chińczycy utrzymali się na swych pozycjach.

Sztab chiński informuje, że w bitwie tej Chińczycy zdobyli 10 dział polowych, 50 czołgów, 160 lekkich karabinów maszynowych i znaczne ilości karabinów ręcznych, oraz amunicji.

W Szanghaju Japończycy bombardowali znów dzielnicę Czapei. Dwa bombowce japońskie, jak informuje „Central News" zostały zestrzelone. Na froncie Wusung Chińczycy atakują pozycje japońskie.

Japoński komunikat oficjalny oskarża znów Chińczyków o używanie gazów trujących. W rejonie Liuczinbang wybuchła większa ilość chińskich granatów wypełnionych fossgenem. Ponadto samoloty chińskie miały zrzucić bomby zapalające.

HUMOR

BANDYTA — TELEGRAFISTA

Bandyta terroryzuje przechodnia rewolwerem i woła:

— Forsa!

— Hę. Jak, co — pyta głuchy jak pień przechodzień.

— Forsa! — woła opryszek.

— Nie słyszę — powtarza napadnięty.

— Forsa! — ryczy bandyta. — F — jak frajer, O — jak osioł, R — jak Roman. S — jak sowa, A — jak Adam.

Rezolucja Kombatantów Żydów
w sprawie ghetta na wyższych uczeln.

Zebrani w dniu 19 października 1937 r. członkowie Związku Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Krakowie, powzięli rezolucję wyrażającą najwyższy szacunek dla działalności akademików Żydów, zmierzającej do uzyskania pełnego i faktycznego równouprawnienia i niedopuszczenia do zepchnięcia w ławy ghetta.

Przeciwko zaś zakusom pozbawienia akademików Żydów równouprawnienia przez wprowadzenie „ghetta ławkowego", Związek podnosi stanowczy sprzeciw i odnosi się do bratnich organizacyj kombatanckich o przeprowadzenie kroków, zmierzających do poparcia tej rezolucji. — Przy czym Związek powołuje się na uchwały Zebrania 18 sfederowanych Związków Obrońców Ojczyzny, w dniu 3 listopada 1936 r. o godz. 19 na Ratuszu w Krakowie, odbytego, opiewające:

„Wobec ostatnich zajść akademickich na uniwersytetach polskich podnosimy głos stanowczego protestu i potępienia.

Młodzież akademicka, która ma to szczęście, że może kształcić się w niepodległej Polsce, zdobytej krwawą ofiarą i trudem obrońców Ojczyzny, ta ucząca się młodzież polska winna świecić przykładem rzetelnej pracy, umiłowania prawdy i piękna, a nade wszystko powinna służyć idei mocarstwowej Polski, w myśl naczelnych haseł Konstytucji, która mówi, że „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli".

Wyższe uczelnie w Polsce nie mogą być terenem dzikich bójek, poniżających godność ludzką.

W czasach przedwojennych młodzież akademicka, zwłaszcza na uniwersytetach krakowskim i lwowskim, wszystkie swoje wysiłki — po za pracą naukową — poświęcała jedynie i wyłącznie wielkiej sprawie zdobycia niepodległości.

Na tablicach tych uniwersytetów wyryte są ku wiecznej pamięci nazwiska akademików krakowskich i lwowskich, którzy padli na polu chwały, oddając swe życie w obronie „Tej, co nie zginęła i zginąć nie może". W ich ślady niechaj kroczy młodzież dzisiejsza, pełniąc nieustanną służbę obywatelską nad wzmocnieniem i rozwojem Państwa Polskiego, zdobytego czynem zbrojnym i krwią najlepszych synów Ojczyzny".

ODCZYT LEONA KRUCZKOWSKIEGO

Tow. Uniw. Rob. urządza w czwartek 21 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Domu Górników Al. Krasińskiego 16 odczyt Leona Kruczkowskiego „Dlaczego jestem socjalistą".

POMOC ZIMOWA

w oparciu o najszersze rzesze społeczeństwa

Jesteśmy w przede dniu rozpoczęcia kampanii pomocy zimowej. Natężenie robót sezonowych maleje z każdym dniem. Zbliża się listopad, wzrośnie w nim liczba bezrobotnych, których trzeba będzie uchronić przed głodem i chłodem.

Rozporządzamy już szeregiem doświadczeń z przeszłej kampanii. Wiemy, że wydała ona bardzo poważne rezultaty. Wiemy również, że dostarczyła licznych sprawdzianów, dotyczących poszczególnych działów całej akcji.

Musimy więc z tych doświadczeń korzystać, musimy o nie właśnie oprzeć nasze obecne zamierzenia. Błędy czy niedociągnięcia usunąć na bok — zalety i pomyślne doświadczenia tym silniej podkreślić i wcielić w czyn.

A doświadczenia te mówią nam: pomoc zimowa musi się opierać w jak największym stopniu o tzw. czynnik społeczny.

Już w zeszłorocznej organizacji całej akcji ta zasada została silnie podkreślona. Ogólnopolski komitet obywatelski reprezentował bardzo poważne siły społeczne i na nich też budowały swą pracę komitety lokalne. Czynnik urzędowy występował w tej akcji za pośrednictwem ministra opieki społecznej. Poza tym działały siły, wyłonione ze społeczeństwa.

Ta zasada winna być i nadal utrzymana, a nawet jeszcze bardziej pogłębiona i rozszerzona. W orbitę działań muszą być wciągnięte wszystkie komórki i ośrodki naszego życia społecznego. Przede wszystkim zaś wielka i obejmująca całe państwo organizacja samorządu terytorialnego. Właśnie samorząd winien w silniejszym jeszcze niż dotychczas stopniu podkreślić swój współudział i swą współpracę w akcji pomocy zimowej.

Najbliższym więc zadaniem jest upowszechnienie całej akcji.

Łączy się to ściśle z zagadnieniem ustalenia takich norm świadczeń, które umożliwiły każdemu wzięcie w nim udziału w miarę realnych możliwości.

I pod tym względem trzeba właśnie z zeszłorocznych doświadczeń wysnuć konkretne wnioski. Przy całkowitym utrzymaniu zasady dobrowolności i bezwzględnym unikaniu jakiegokolwiek przymusu — musimy normy świadczeń dostosować do realnych możliwości wszystkich uwarstwowień społecznych. Nie może być, aby pewne warstwy świadczyły ponad miarę, a inne mniej, niżli pozwalają ich zasoby materialne i dochody. Nie można wciąż apelować do ofiarności jednych, a przymykać oczy na sobkostwo innych.

Trzeba poddać to wszystko rewizji. A dokonać tej rewizji może właśnie tylko współudział w akcji najszerszych czynników społecznych. Pod ich czujną kontrolą trudno bowiem przemycać się egoizmowi czy to jednostek czy warstewek rozmaitych.

Na zeszłoroczny apel społeczeństwo dostarczyło przeszło 31 milionów zł. na pomoc zimową. Z funduszy publicznych około 6 milj. zł. A zatem brzemię ratowania głodnych i marznących w ciągu zimy wziął na siebie przeważnie czynnik obywatelski, siły społeczne.

Szczegółowa analiza tych 31 miljonów zł., które wpłynęły ze strony społeczeństwa, ma swą charakterystyczną wymowę. Oto świadczenia ze strony ludzi o stałych dochodach wyniosły około 12 i pół milj. zł., od handlu około 5 i pół milj. zł., od przemysłu około 6 milj. z. od rolnictwa około 3 milj. zł.

Niewątpliwie dadzą się w tym rozmieszczeniu świadczeń przeprowadzić pożądane wielce korektywy. Ale pod warunkiem właśnie, by nowa akcja oparła się o jeszcze szersze podłoże powszechności, by powaga każdego lokalnego komitetu promieniować mogła i dotrzeć do wszystkich, nawet i tych, co znani są ze „słomianego ognia" i nawet do tych, co opancerzają się w egoizm i stronią od ofiar na cele społeczne.

Mówimy wciąż o potrzebie zrzeszenia się: słowa o konsolidacji są na ustach wszystkich. I słusznie.

Ale czyż możemy sobie wyobrazić szlachetniejszą i piękniejszą bazę konsolidacyjną, niżli pomoc zimową?

Ta konsolidacja, o której tu mówimy, ma konkretne zadanie i bardzo realny cel. Ma zadanie, które jest przecież każdemu z nas najbliższe: by nie było w Polsce człowieka, trzęsącego się z zimna w nieochronionej od mrozu izbie, i nie było człowieka, nie mogącego sobie i dzieciom dać talerza gorącej strawy. Ma cel przed sobą, który jest łatwo uchwytny w wymowie cyfr: zeszłej zimy kosztem 37 milionów zł. ilość objętych pomocą bezrobotnych wyraziła się w cyfrze 1,741.740 bezrobotno-miesięcy i ilość dożywianych dzieci w cyfrze 2,614.117 dziecięco-miesięcy.

W ciągu najbliższej zimy te cyfry muszą być jeszcze podwyższone.

Aby to osiągnąć, musimy przeprowadzić pracę na jeszcze bardziej powszechnych niż dotychczas podstawach.

Ze świata

SŁUP GRANICZNY CARA SIMEONA ZNALEZIONY

Sofia. — Jeszcze przed rokiem 1898 profesor Unspenskij widział w wiosce Narasz w pobliżu Salonik słup graniczny rzeszy bułgarskiej z roku 904. W roku 1898 słup odwieziony został do Istambułu i od tego czasu bezskutecznie był tam szukany w muzeach i gdzieindziej.

Aż dopiero przed czterema laty, jak to obecnie dopiero pisze czasopismo „Zora", profesor Geza Feher znalazł ten kamień graniczny w istambulskim muzeum sztuki tureckiej i islamskiej. Słup użyty został dla przyozdobienia budynku muzealnego. Napis na kamieniu jest czytelny i głosi: „Postawiony w roku 412 od stworzenia świata, aby oznaczał granicę między Rzymianami i Bułgarami za Symeona, przez Boga wybranego władcy Bułgarów, za Teodora, olgutrakana i za Drictara, komity". (Olgu-trakan, to wojskowy dowódca okręgowy, komit, cywilny zarządca okręgu).

Profesor Feher starannie słup sfotografował. Powiększone fotografie umieszczone zostały w muzeum w Sofii.

HUMORYSTYCZNY WYKŁAD

Klub przyrodników w Perth w Australii urządził wystawę ptaków z ogrodu zoologicznego w Suth-Perth. Wśród wystawionych okazów znajdowało się kilka kookoburra, rodzaj gołębi, które wydają głos, przypominający śmiech człowieka i stąd noszą także nazwę „śmieszków".

Ptaki te stały się przyczyną zabawnego incydentu. W dniu otwarcia wystawy przewodniczący klubu miał wygłosić mowę. Ledwo zaczął, gdy gołębie zaczęły się „śmiać", pobudzając publiczność także do śmiechu. Przewodniczący przerwał. Kiedy po chwili spokoju znów zaczął przemawiać, rozległy się te same „śmiechy". Dopiero po godzinie ptaki „spoważniały" i przewodniczący mógł w niezmąconym spokoju dokończyć przerwaną kilkakrotnie mowę.

Sztuczne regulowanie płci

Ciekawe doświadczenie z zalążkiem kurcząt przeprowadzili ostatnio lekarze Fryderyk Ludwik Ries i jego brat Juliusz, obaj z Brna szwajcarskiego. Korzystając z poparcia jednej ze szkół rolniczych, obaj uczeni mogli przeprowadzić szereg eksperymentów z zalążkiem kurcząt. Jak ustalono, normalny stosunek okazów męskich i żeńskich wynosi u kur 1 do 1. Lekarze w pewnych odstępach czasu wstrzykiwali do wysiadywanych jaj kurzych stosowane obecnie z dużym skutkiem w medycynie hormony żeńskie, co miało ten skutek, że wszystkie w ten sposób potraktowane zalążki były rodzaju żeńskiego. Wylęgłe stąd kurczęta rozwijały się normalnie. Te same próby z hormonami męskimi nie dały wyników.

DR SEWERYN GOTTLIEB

Wrześniowy salon

w krakowskim Pałacu Sztuki T.P.S.P.

Sprawozdania prasy codziennej, przeznaczone nie dla fachowców lecz wyłącznie dla mas czytelniczych, jeśli mają należycie spełnić swe zadanie, muszą podejść do dzieła sztuki **od strony publiczności** tj. przeciętnych spożywców piękna. Jest to pierwszy warunek ich celowości, a przemawianie z wyniosłej wieży z kości słoniowej, z kapłańskim namaszczeniem lub ciężką erudycją jest — zdaje mi się — nonsensem. Rozstrząsanie np. zawiłych zagadnień światłocienia, problemów techniki lub tematyki malarskiej czy rzeźbiarskiej i zasad kompozycji w plastyce, przy użyciu fachowego słownictwa wydaje mi się z gruntu chybionym. Operować wolno pojęciami przystępnymi, materiałem jasnym i językiem dla wszystkich zrozumiałym, aby sprawozdanie nie było tureckim kazaniem. Bo i jakiż cel takiego sprawozdania? Trzeba w czytelniku rozbudzić zainteresowanie dla sztuki i jej przejawów, trzeba tlejące w nim zainteresowanie hodować i coraz bardziej wzmacniać, trzeba go przekonać, że w pięknie i w sztuce znajdzie moc takich wzruszeń i rozkoszy, których ani kawiarnie ani sport nie dają, trzeba z każdego człowieka wyzwolić głód piękna i wzbudzić w nim przekonanie, że piękno i sztuka winny być potrzebą dnia codziennego, jak słońce i powietrze. Kult dla piękna może się z czasem stać religią, która zaspokoi człowieka najgłębszą tęskno tę i metafizyczne jego marzenia. Staje się koniecznością, pasją, fanatyzmem, które życie czynią pełnym treści i sensu. Tę psychiczną infekcję znam, bom ją sam przechodził. Procesy te chyba nikomu nie obce. Tak powstają fanatycy, zbieracze, zapaleńcy, Feliksowie, Jasieńscy, Barącze, Pinińscy, którzy sobie wypełniają życie cudowną treścią a społeczeństwu i kulturze służą z pożytkiem. Ludzie opętani pięknem.

Ażeby zaś szarego człowieka sprowadzić na drogę do tych celów wiodącą, należy mu przede wszystkim umożliwić kontakt ze sztuką, należy go do niej zbliżyć i z nią go zaprzyjaźnić. Umożliwić mu przestawanie ze sztuką i jej przynależnościami tj. także ze sztuką ludową i stosowaną i wszelkiego rodzaju pięknem, martwem i żywem. Przyzwyczaić go przede wszystkim do chodzenia na wystawy, do uczęszczania do muzeów, do oglądania ilustracyj, pięknych domów, ulic, smacznych wystaw sklepowych i wogóle rzeczy pięknych.

Trzeba z tego zrobić człowiekowi potrzebę i konieczność życia. W każdym tli się tęsknota za pięknem I w tym, co zdobi pokój swój, nawet marnym oleodrukiem i w dziewczynie co koroneczkami upiększa sukienkę lub kolorowym papierem zdobi swoją półkę i w dziecku, co barwną kredką okrasza okładzinę zeszytu. Tą drzemiącą w ludziach i najprostszych, energię, trzeba z nich wydobyć, uświadomić i wzmocnić. Skierować ją **na właściwe tory**, aby się nie wynaturzyła i nie skoszlawiła. Trzeba ludzi wychować **do dobrej sztuki i prawdziwego piękna!** Dziś bardziej niż kiedykolwiek. Właśnie dzisiaj, bo życie jest obecnie niewypowiedzianie ciężkie i brzydkie, spłaszczone przez wyczerpującą i niszczącą walkę o byt i powojenne zdziczenie obyczajów oraz zbrutalizowane przez kult fizycznej siły. Z tych względów estetyczne wychowanie społeczeństwa ma cele sięgające daleko poza estetykę, bo głęboko etyczne i socjalne. Tędy droga do uszlachetnienia ludzkiej duszy, indywidualnej i zbiorowej. Tu ludzie czerpać mogą ulgę i wiarę w wartość życia. Tak, poza sportem, kawiarniami i w najlepszym razie kinem są jeszcze emocje inne, silniejsze, piękniejsze a dogłębne, które dają radosne wizje innej rzeczywistości, Fata morganę piękna. A takich celów ludziom dzisiaj bardzo potrzeba.

Plan bardzo szeroki, to prawda Pewnie, z łamów dziennika trudno go urzeczywistnić. Ale podjąć go można i należy z tej platformy. Dla tego zaś rodzaju propagandy trzeba — między innymi naturalnie — popularnych recenzyj z wystaw i wszelkich imprez artystycznych. Niewolno zaś pisać recenzyj sposobem dla mas niezrozumiałym choćby fachowo najdoskonalszych, bo czytający, nie doczytawszy końca, rzuca ją zniechęcony i zrażony do rzeczy samej, do sztuki, bo każda niezaradność upokarza. To jest zrozumiałe. Efekt zatem od zamierzonego będzie wręcz odwrotny. Postaram się — obejmując referat sztuk plastycznych w Krakowskim Kurierze Wieczornym — nie zapominać o powyższych założeniach. Nie zapomnę i o tem, że z drugiej strony recenzja winna dla artysty być zachętą i bodźcem, a czasem przestrogą, zawsze przyjazną i życzliwą.

Tyle zanim przystąpię do rzeczy samej t. j. do omówienia wrześniowej wystawy w krakowskim Pałacu Sztuki, wyjątkowo interesującej z uwagi na pośmiertny pokaz artystycznego dorobku śp. Zygmunta Waliszewskiego. **(D. c. n.)**

Oświadczenie senatora prof. dr. Michałowicza

na wykładzie w klinice chorób dziecięcych U. J. P.

Audytorium Kliniki Chorób Dziecięcych U. J. P. nie jest jedynym, gdzie nie wprowadzono żadnego podziału miejsc, wobec czego studenci-Żydzi zajmują miejsca dowolnie, tak jak w latach poprzednich. — Na tym tle nie dochodziło dotąd do żadnych nieporozumień i wykłady odbywały się w zupełnym spokoju.

Wczoraj, na początku wykładu, zwrócił się do prof. Michałowicza prezes Koła Medyków (Polaków) w sprawie oddzielnych miejsc żydowskich. Na to pan profesor Michałowicz oświadczył z katedry, co następuje:

„Od pewnego czasu spodziewałem się zainterpelowania mnie w tej sprawie.

Wolno Jego Magnificencji Panu Rektorowi, jako wybranemu przez nas, profesorów, gospodarzowi, mieć w tej sprawie swoje zdanie. Ale wolno też senatorowi Rzeczypospolitej Polskiej, który przysięgał na Konstytucję, przestrzegać przepisów.

Skoro Pan Bóg nie wahał się włożyć duszy Swego Syna w ciało Semity, to nie jest ludzką rzeczą rozstrzygać, kto jest lepszy, a kto gorszy.

Wiem, że semici są nieszczęśliwi, jak roślina pozbawiona swego naturalnego podłoża, ziemi, rzucona przy drodze. Wierzę, że w Palestynie gdzie teraz pali się ziemia pod nogami i krwią trzeba ją okupywać, nastąpi ich odrodzenie. Póki konstytucja nie jest obalona, to ja nie będę jej obalał.

Mówię to jako wierny obywatel Państwa i w sumieniu swoim chcę zostać wiernym chrześcijaninem".

Oświadczenie to wywołało ogromne wrażenie na zebranych słuchaczach, zarówno Polakach jak i Żydach. Po czym prof. Michałowicz przeszedł do wykładu.

DELEGACJA ZW. DZIENNIKARZY

u premiera Składkowskiego

Warszawa. — Prezydium Rady Ministrów komunikuje: W dniu 19 bm. p. premier gen. Sławoj-Składkowski przyjął na półtoragodzinnej audiencji delegację związku dziennikarzy w osobach prezesa związku płk. Ścieżyńskiego, wiceprezesa red. Wierzyńskiego i sekretarza gener. red. Kozłowskiego oraz prezesów syndykatów: krakowskiego — red. dr Flacha, łódzkiego — red. Gumkowskiego, poznańskiego — red. Kędzierskiego i warszawskiego — red. Grosterna.

Delegacja, wręczając obszerny memoriał, zwróciła uwagę pana premiera na wielką ilość konfiskat prasowych w ostatnich tygodniach oraz na wyjątkową niejednolitość w stosowaniu tych represyj przez odpowiednie władze poszczególnych okręgów administracyjnych.

Wskazując na wielkie trudności, które wynikają stąd dla prasy w jej codziennej pracy, delegacja prosiła p. premiera o uregulowanie tej sprawy w sposób zgodny z duchem obowiązujących praw i jednolity na całym terenie państwa.

Pan premier wyraził zadowolenie z zetknięcia się z przedstawicielami organizacji dziennikarskiej i zaznaczył na wstępie swój życzliwy stosunek do prasy i jej zadań. Następnie, charakteryzując ogólną sytuację polityczną kraju, omówił szczegółowo przedstawiony przez delegację całokształt zagadnienia i poszczególne fakty, oraz zapowiedział wydanie w czasie najbliższym odpowiednich zarządzeń dla władz administracyjnych celem usunięcia obecnych niedomagań.

W końcu p. premier nadmienił, że cel ten wymaga odpowiedniego współdziałania również ze strony prasy i zwrócił się o to z apelem do obecnych jej przedstawicieli.

NOWELIZACJA PRAWA PRZEMYSŁOWEGO

Warszawa (Iskra). — Sprawa nowelizacji prawa przemysłowego wkroczyła w stadium realizacji. Ministerstwo przemysłu i handlu przesłało do zaopiniowania Związkowi Izb Rzemieślniczych projekt noweli, opracowany na podstawie tez, zgłoszonych przez powołaną w swoim czasie do tego celu specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli samorządu gospodarczego rzemiosła.

Związek Izb, po zebraniu opinii wszystkich Izb Rzemieślniczych zajmie się tą sprawą na specjalnym posiedzeniu rady Związku w drugiej połowie listopada.

Najprawdopodobniej sprawa nowelizacji prawa przemysłowego wejdzie pod obrady Izb Ustawodawczych pod czas nadchodzącej sesji parlamentarnej.

Nowelizacja idzie w kierunku uporządkowania uprawnień i obowiązków rzemieślników, przywracając m. in. cechom możność rozwoju ich działalności.

Dzień Oszczędności

W dniu 21 października br. cała Polska wraz ze wszystkimi kulturalnymi państwami świata, obchodzić będzie doroczne święto oszczędności które zostało ustanowione w r. 1924 na pierwszym Międzynarodowym Kongresie Instytucyj Oszczędnościowych w Mediolanie.

„Dzień Oszczędności" jest poświęcony propagandzie i krzewieniu idei oszczędności wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Doceniając znaczenie tych szczytnych idei, które są podstawą kultury materialnej i moralnej — tak jednostek jak i całego Narodu oraz Państwa — Wydział Wykonawczy Komitetu obchodu „Dnia Oszczędności" w Krakowie przystąpił już do prac wstępnych.

W celu zainteresowania sprawą jak najszerszych warstw społeczeństwa krakowskiego, zostało zwołane posiedzenie szerszego Komitetu Lokalnego „Dnia Oszczędności" na piątek 22 bm. o godz. 18, które odbędzie się w sali portretowej na Ratuszu pod przewodnictwem p. prezydenta m. Krakowa.

Do wiadomości wierzycieli hipotecznych

Na podstawie ustawy z dnia 29 marca 1933 r. zostało udzielone moratorium dla pożyczek hipotecznych włącznie po koniec roku 1937, wobec czego powyższa ustawa traci swą moc obowiązującą z dniem 1-go stycznia 1938.

Ze względów jednak, że właściciele realności czynią zabiegi o przedłużenie tej ustawy a w każdym razie o ograniczenie spłaty długów hipotecznych, a to ze szkodą wierzycieli, wobec tego zawiązał się Komitet Wierzycieli celem bronienia swych praw realizacji swoich pretensyj.

W powyższej sprawie odbędzie się w dniu 23 października br. tj. w sobotę o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Związku Lokatorów, ul. Batorego 5, parter, konferencja, na którą zaprasza Komitet zainteresowanych wierzycieli hipotecznych.

20-LECIE WZNOWIENIA SĄDOWNICTWA

polskiego

W dniu 1 września br. upłynęło 20 lat od chwili wznowienia polskiego sądownictwa państwowego, które — jak wiadomo — o przeszło rok wyprzedza powstanie samego Państwa Polskiego, już bowiem w r. 1917 dnia 1-go września, skutkiem akcji Tymczasowej Rady Stanu nastąpiło otwarcie sądów polskich, które orzekły w imieniu Korony Polskiej.

Dla upamiętnienia tej rocznicy stała delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. urządza w dniu 30 bm. obchód dwudziestolecia wznowienia sądownictwa państwowego.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKRSU LETNIEGO POLSKIEGO RADIA

Wielki, już drugi z kolei doroczny konkurs Polskiego Radia, został zakończony.

W dniu 14 października br. odbyło się posiedzenie Jury „Letniego Konkursu Polskiego radia" pod przewodnictwem p. mjr. Jana Śliwowskiego, wiceprzewodniczącego Rady Wychowania Obywatelskiego Związku Rezerwistów. W skład Sądu Konkursowego weszli przedstawiciele Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, Polskiego Radia, Przemysłu radiotechnicznego, Linii Żeglugowych Gdynia—Ameryka, Polskiego Fiata i „Lotu".

Oto kilka cyfr konkursu: ogółem nadesła no 143.485 odpowiedzi, na podstawie których powstała lista plebiscytowa, ustalająca śpiewaków następująco:

FOGG, POPŁAWSKI, WITAS FALISZEWSKI

Z pośród 24 możliwych list, wyżej podana lista zwycięzyła największą liczbą głosów radiosłuchaczy. Padło na nią bowiem 11.649 głosów.

Sąd Konkursowy rozdzielił więc między te osoby 500 nagród.

Pierwsza nagroda w postaci samochodu-limuzyny „Polski Fiat 508" została przyznana urzędnikowi skarbowemu p. Kazimierzowi Wygockiemu z Chodzieży Wielkopolskiej ul. Zamkowa 16.

W czasie specjalnej audycji „Rozstrzygnięcia Konkursu Letniego Polskiego Radia", która nadana była dnia 17 października o godz. 16'05 Dyrektor Programowy Polskiego Radia p. Piotr Górecki wręczył klucz od samochodu przewodniczącemu Sądu Konkursowego p. mjr. Śliwowskiemu, który następnie w imieniu Polskiego Radia przekaże go p. Wygockiemu. Następnie podane zostały wyniki konkursu oraz odczytano listę 60 pierwszych nagród. Wykaz nagrodzonych zamieszczony będzie kolejno w tygodniku radiowym „Antena", począwszy już od numeru 43 z dn. 24 października br.

Poczynając od dnia dzisiejszego, wysyłane są do nagrodzonych przez Polskie Radio listy z zawiadomieniami o zbobyciu nagrody, a w ślad za nimi wysyłane będą i same nagrody. W ciągu więc najbliższych 10 dni, ci wszyscy, którzy jakąkolwiek nagrodę zdobyli, będą już w jej posiadaniu.

Wielki wiec protestacyjny Żydów w Krakowie

W dniu wczorajszym odbył się na podwórzu realności Süsserów w Krakowie przy ul. Krakowskiej, wielki wiec protestacyjny przeciwko ghettu na wyższych uczelniach, antysemityzmowi i faszyzmowi, zwołany przez Partię Robotniczą „Poale Syjon".

Wielkie podwórze wypełniło po brzegi dziesięć tysięcy osób, inni nie mogli dostać się na wypełniony plac. Do zgromadzonych przemówili: Maksymilian Boruchowicz, J. Grunberger, Goldfarb, A. Früst oraz przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Demokracji w osobach dr Romualda Szumskiego (OKR. PPS) Tadeusza Pilca i Eug. Mroczka (imieniem polskiej akademickiej młodzieży socjalistycznej i demokratycznej). Red. Rembowski, który z powodu przeszkód nieprzewidzianych nie wziął udziału w zgromadzeniu, przesłał wyrazy solidarności w walce o Polskę Demokratyczną.

Zebrani uchwalili jednomyślnie zdecydowany protest przeciw próbom wprowadzenia ghetta na wyższych uczelniach i energiczną walkę przeciw reakcji i faszyzmowi na wszystkich odcinkach, potępiając „demokratyzm koniunkturalny", uprawiany przez reakcyjne odłamy żydostwa. Przewodniczący zgromadzenia zamykając wiec, wymienił i napiętnował w ostrych słowach firmy żydowskie, które strajk załamały, oraz burżuazyjną prasę żydowską, tj. „Nowy Dziennik", który kierując się ciasnymi interesami partyjnymi, nie uważał nawet za stosowne poinformować czytelników, o mającym się odbyć protestacyjnym zgromadzeniu. Równocześnie wyraził zadowolenie, że mimo to masy — kierowane zdrowym instynktem, stawiły się w imponującej liczbie.

Entuzjastycznymi okrzykami na cześć Polski Demokratycznej i odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru, oraz Poale Syjońskiej Przysięgi — zgromadzenie zamknięto.

Przypominamy wynurzenia senatora dr. Kwaśniewskiego

Jak wynika z enuncjacji dr Bobrowskiego, wicemarszałek dr Kwaśniewski swoje oświadczenie o stosunku do OZN. złożył przed 5 miesiącami. Od tego czasu oblicze ideowe Ozonu ostatecznie wyjaśniło się, a p. Kwaśniewski udzielił znanego wywiadu, stając na stanowisku demokracji, a wreszcie wziął udział w sobotnim zebraniu Klubu Demokratycznego.

Wywiad, udzielony naszemu pismu przez dr Kwaśniewskiego, który nie uległ wówczas konfiskacie, przytacza my w najważniejszych ustępach:

— Moim wewnętrznym przekonaniem jest, że ustrój totalistyczny się wali, że się utrzymać nie może. No, ale prorokować na ten temat nie możemy.

— Jaki, zdaniem p. Marszałka ustrój Polsce najlepiej odpowiada?

— Polska jeszcze nie wypracowała własnego ustroju. Niestety Komendant nie żyje. Jesteśmy w poszukiwaniu ustroju. Angielski ustrój ani francuski w Polsce nie da się w całości zastosować, dlatego ustrój ten musi być przystosowany do warunków polskich. atoli zasadą tego ustroju musi być demokracja. Jeszcze w Polsce nie narodziła się idea, któraby odpowiadała charakterowi polskiemu.

W dalszej rozmowie p. marszałek oświadczył, że w OZN. nie odgrywa czynnej roli. Ponieważ po ogłoszeniu deklaracji płk. Koca Związek Legionistów Okręg Krakowski zgłosił przystąpienie do OZN-u, wobec tego jako prezes tego związku, figuruję w spisie. To jest jego cała łączność z OZN-em. Nie ma dwóch zdań — oświadczył Wicemarszałek Kawśniewski — że wszyscy legioniści to demokraci. Wyszli przecie ze szkoły Komendanta, który był demokratą. Stoją twardo — zakończył dr Kwaśniewski — na tym stanowisku i z nikim takim, który się różnił z Komendantem, rozmawiać nie będą!

W drugim wywiadzie, również nieskonfiskowanym, p. wicemarszałek dr Kwaśniewski na zapytanie naszego współpracownika oświadczył:

— Proszę pana — cóż mogę więcej panu powiedzieć nad to, co wówczas powiedziałem, a co pan wiernie oddał w swym piśmie. Jeśli chodzi o stosunek do OZN, to jeszcze raz podkreślam, że nie odgrywam w nim żadnej czynnej roli, że figuruję jedynie w charakterze prezesa Związku Legionistów. Wiadomo panu, że związek ten jako całość zgłosił akces do obozu płk. Koca.

— A senator dr Bobrowski?

— Dr Bobrowski również figuruje jedynie jako członek Związku Legionistów. Ale jeśli chodzi o ścisłość, to nawet przewodniczący OZN. w Krakowie senator Lipiński, obecnie nie odgrywa w OZN. czynnej roli.

— Pańskie słowa, Panie Marszałku, a mianowicie zdanie, że „z nikim takim, który się różnił z Komendantem rozmawiać nie będę“, były rozmaicie interpretowane. Jak należy je właściwie rozumieć?

— Oczywiście, że miałem na myśli endecję, do której wielce szkodliwej działalności ustosunkowany jestem bezwzględnie negatywnie. Zresztą endencja nie przedstawia takiej siły, jak niektórzy chcą gwałtem wmówić. Jedynie realną siłą w Polsce — to ugrupowania demokratyczne.

* * *

A więc sprawa jest jasna!

Zarówno stanowisko dr Kwaśniewskiego jak i dr Bobrowskiego wobec obecnej sytuacji politycznej w Polsce znalazło swój wyraz w fakcie uczestniczenia na zebraniu organizacyjnym „Klubu Demokratycznego“ w Warszawie.

...A więc wywiad udzielony „Krak. Kurierowi Wiecz.“ był prawdziwym... i nie wyssany z palca...

Niemiecki apetyt na polskie ziemie

Zapamiętajmy to dobrze

Gdańsk, 20. 10. (Tel. wł.) — Na zamkniętym posiedzeniu urzędników Wolnego Miasta, należących do partii narodowo socjalistycznej, Gauleiter Forster oświadczył, że powrót Gdańska do Rzeszy jest sprawą przesądzoną i już bardzo bliską.

Powrót jednak Gdańska nie wystarcza. W skład przyszłego wielkiego państwa niemieckiego wchodzić również musi polskie Pomorze i kraje bałtyckie. W ten sposób każda litera wielkiego programu niemieckiego, podanego w „Mein Kampf“ musi być zrealizowana.

Zdaniem Forstera, wszystko co jest na Pomorzu, jest własnością Rzeszy, gdyż jest „dziełem rąk niemieckich“. „Na tej ziemi niemieckiej — mówiąc o polskim Pomorzu i Gdańsku — oświadczył p. Forster — tylko my ma my prawo żyć. Do obrony swoich praw i wymuszenia swoich pretensyj, Niemcy są w pełni przygotowane“.

Tak oto przemawiają polityczni kierownicy partii narodowo socjalistycznej na poufnych zebraniach.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.**